Pełna tabela loterji na str. 5-ej — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr. | KUPON PREMJOWY 16. 12. 33 | 10 gr.

Rok III. | **Kraków, sobota 16 grudnia 1933** | **Nr. 351**

Biedakom należy się obrona przed mrozem!

Zima się sroży. Od kilku dni Polska znajduje się w okowach lodowych. Tegoroczna zima rozpoczęła się wcześnie i odrazu daje się we znaki. Co będzie później, niewiadomo, ale teraźniejszość jest niesłycnanie smutna.

Sytuacja gospodarcza jest tego rodzaju, że posiadamy nietylko wielką ilość bezrobotnych oficjalnych, ale masę ludzi całkowicie zubożałych. Jest tak zresztą wszędzie. Dla tej masy osób każda zima jest niesłychaną klęską, a cóż dopiero taka ostra. W takich warunkach zorganizowanie racjonalnej pomocy chociażby opałowej jest obowiązkiem społeczeństwa i władz.

Okazuje się, że zima zastała wszystkich nieprzygotowanych. Dotychczas nie rozdzielono odpowiednich kontyngentów węgla. W barakach dla bezdomnych na Annopolu ludzie dosłownie marzną. Piecyki na ulicach zostały skąpo dopiero wczoraj w południe rozstawione. Magistrat zamierza i na tym odcinku robić oszczędności. Podczas, gdy zeszłego roku, kiedy mrozy były znacznie mniejsze, a sytuacja gospodarcza bynajmniej nielepsza, władze i instytucje społeczne zaopatrzyły już ludność w węgiel; w tym roku dotychczas to nie nastąpiło. Niewiadomo, na co się właściwie jeszcze czeka?

Idźmy jednak dalej. Okazuje się, że w Warszawie mimo wielkiego mrozu, odbywają się eksmisje mieszkaniowe i wyrzuca się ludzi dosłownie na bruk. Dotychczas znajduje się kilkadziesiąt rodzin, którym magistrat nie dostarczył jeszcze żadnego pomieszczenia, jakkolwiek od dłuższego czasu obozują w podwórkach i na schodach.

Konferencje na ten temat odbyły się wprawdzie już na ratuszu, ale efektów żadnych niema. Doprawdy trudno nawet przy największej pobłażliwości dla władców stołecznego grodu znaleźć jakiekolwiek wytłumaczenie dla takiego postępowania.

Jeszcze przed nastaniem obecnych mrozów wskazaliśmy kilkakrotnie na konieczność natychmiastowego przygotowania pomocy zimowej, przyczem podkreślaliśmy, że najważniejsza jest pomoc opałowa. Wskazaliśmy, że dla władz nie powinny być specjalnie wielkie trudności z wydostaniem węgla po odpowiednio taniej cenie. Przemysł węglowy korzysta z różnych ulg od państwa, może więc i on okazać się „wspaniałomyślnym" wobec tegoż państwa. Znaczy to, że panowie baronowie węglowi śmiało powinni ofiarować dla bezrobotnej i niezamożnej ludności odpowiedni kontyngent węgla. Tak się nie stało. Istnieje jeszcze inna możliwość wydostania węgla od przemysłowców, chociazby na poczet zaległości podatkowych.

W obliczu ostrej zimy można liczyć li tylko na ofiarność społeczeństwa, ale państwo i samorząd muszą jak najszybciej podjąć akcję we własnym zakresie.

Zniżka płac urzędniczych

nie przekroczy w żadnym wypadku 7 procent

Popołudniowe onegdajsze posiedzenie komisji budżetowej poświęcone zostało sprawom uposażeniowym.

EMERYTURY, RENTY I INWALIDZI

Zkolei przystąpiono do budżetu emerytur, rent i zaopatrzeń inwalidzkich, który referował pos. Wagner. Wydatki na emerytury preliminowano są w wysokości 157 milj. Jest to suma mniejsza od preliminowanej w obecnym budżecie jednak uzasadniona tem, że proces zwalniania urzędników przedterminowo został zakończony.

Przechodząc do zaopatrzeń i rent inwalidzkich referent zaznacza, że ze względów budżetowych musiano tutaj uczynić daleko idące oszczędności, które musiały się odbić na inwalidach. Szereg zarządzeń było wskazane nietylko ze względów budżetowych ale również dlatego, że ustawodawstwo nasze w tej mierze było tylko bardzo liberalne. Rząd za te obostrzenia przychodzi inwalidom z pomocą w innej formie starając się o zatrudnienie ich. Zarządzenia te jednak mają charakter jedynie przejściowy i skoro sytuacja finansowa pozwoli rząd przywróci inwalidom zaopatrzenie w dawnej wysokości.

W obszernej i rzeczowej dyskusji omawiano wszystkie sprawy związane z wymienionemi budżetami przyczem przedstawiciel inwalidów pos. Karkoszka podniósł, że inwalidzi nie chcą być odrębną kategorją obywateli i że rozumieją iż w ciężkich chwilach dla państwa i oni muszą ponieść pewne ofiary.

Czy zbierasz wszystkie kupony premjowe?

Nie zapomnij wyciąć kuponu z każdego numeru gdyż przygotowujemy już nową serję cennych PREMIJ!

Władze Irlandji przeciwko swoim faszystom

DUBLIN. (P.A.T.). Aresztowani w związku z zamknięciem Związku Młodej Irlandji (Niebieskich Koszul) komendant organizacji major Cronin i inni jej członkowie w liczbie pięciu zostali osadzeni w więzieniu wojskowem w Dublinie i będą stawieni przed trybunałem doraźnym, jako oskarżeni o nielegalne posiadanie broni i amunicji. Decyzja trybunału o zamknięciu lokalu organizacji w Dublinie i Corku została zaskarżona. W myśl rozporządzenia rządu, nie tylko należenie do organizacji, ale i noszenie niebieskich koszul zostało uznane za akt nielegalny.

Burze śnieżne w Rumunji

BUKARESZT (PAT) — Od wczoraj w całym kraju szaleje burza śnieżna. Pociągi kursują z wielkiemi opóźnieniami. Ruch na ulicah Bukaresztu jest utrudniony.

Dzienniki donoszą o bardzo silnej burzy nad morzem Czarnem. W odległości 18 mil od Stambułu zatonął statek hiszpański „Zarola" z ładunkiem nafty. Załoga zdołała się uratować.

Wykrycie spelunek rozpusty w Londynie

Prasa angielska podaje o wykryciu kilku t. zw. klubów tanecznych, będących zamaskowanemi spelunkami, pośredniczącemi w nierządzie.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że kluby te angażowały w charakterze tancerek dziewczęta, nie płacąc im ani grosza. Dziewczęta te otrzymywały tylko za każdy taniec 6 pensów, z czego połowę zabierał gospodarz lokalu. Za opłatą 10 szylingów, składaną do rąk gospodarza, każdy gość ma prawo wyjść z tancerką. Siłą rzeczy wyzyskiwane w ten sposób dziewczęta spychane były z reguły w odmęty nierządu, licząc na zarobek poza plecami gospodarza.

Policja ujawniła wśród dziewcząt kilka niepełnoletnich. Trzech gospodarzy „klubów" osadzono w więzieniu.

Sejm

W piątek o godz. 10-tej przed południem odbędzie się posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny obejmuje 11 punktów, m. in. sprawozdanie komisji budżetowych z projektów ustaw o dodatkowych kredytach uchwalonych na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej, szereg ratyfikacyj umów zagranicznych oraz kilka sprawozdań i wniosków poselskich z ubiegłej sesji.

Obrady nad konstytucją

Wczoraj przez cały dzień odbywały się w sali Towarzystwa Higjenicznego obrady klubu B. B. nad projektem zmiany konstytucji. Zebraniu przewodniczył prezes Car.

Kilkugodzinny referat o nowym projekcie wygłosił wicemarszałek Car, poczem rozwinęła się obszerna dyskusja nad przedstawionemi tezami projektu.

Nie jest wykluczonem, że na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zostanie zgłoszony do laski marszałkowskiej nowy projekt konstytucji, który był tematem wczorajszych obrad.

Wagony przymarzają do torów

Mrozy o nienotowanym od kilku lat natężeniu powodują rzadkie wypadki przymarzania wagonów do torów kolejowych, utrudniając w ten sposób ustalanie składów pociągów przetaczanie wagonów towarowych i t. p. Według nadeszłych do Warszawy telefonogramów wypadki takie zdarzyły się na kilku stacjach dyrekcji stanisławowskiej, gdzie mróz osiągnął 35 stopni poniżej 0.

4 lata więzienia

za zmuszanie żony do nierządu

Niecodzienną i jakże potworną sprawę rozpatrywał wczoraj Sąd Okręgowy w Bydgoszczy.

Na ławie oskarżonych zasiadł 30-letni Władysław Tomczak, który, nie mając ochoty do jakiejkolwiek pracy, zmuszał swą żonę biciem do uprawiania nierządu. Biedna kobieta znosiła dłuższy czas katusze, aż pewnego dnia zbuntowała się. Odmówiła posłuszeństwa mężowi - potworowi. Uciekła z domu, meldując w komisarjacie policji o całej ohydzie swego życia.

Wszczęto dochodzenia i Tomczak stanął wczoraj przed sądem, który, na podstawie zeznań żony i szeregu świadków, uznał go winnym i skazał na 4 lata więzienia, 300 zł. grzywny oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na okres lat pięciu.

Wołał strychninę, niż stryczek

W dniu 30 listopada b. r. pełniący służbę st. post. Adam Drzewiecki i post. Franciszek Matusiak ze Zblewa spotkali na skrzyżowaniu szosy do stacji dworca kolej. do Zblewa — dwu podejrzanych osobników. Jeden z nich po wylegitymowaniu okazał się Izydorem Muszyńskim, drugi odmówił wylegitymowania się. Był to, jak się później okazało, 30-letni Klemens Wencki, 4-krotnie karany za kradzieże.

Gdy post. Matusiak zbliżył się do Wenckiego, ten błyskawicznie dobył rewolweru i począł strzelać, poczem obaj złoczyńcy poczęli uciekać. W pogoni za nimi rzucili się policjanci. Każdy z nich gonił „swojego". Muszyński został ciężko ranny i w ten sposób został ujęty.

Posterunkowy Matusiak, goniąc Wenckiego, został przezeń śmiertelnie postrzelony.

Wencki zdołał zbiec do Starogardu, gdzie około godz. 10-ej wiecz. udał się do mieszkania Muszyńskiego. Około północy pościg policyjny dotarł do tego mieszkania. Do wewnątrz policja zmuszona była dostać się przemocą. Na chwilę przed wejściem policjantów Wencki zdołał zażyć łyżkę strychniny, aby uniknąć sądu doraźnego.

Wenckiego poddano leczeniu i w dniu wczorajszym postawiono go przed sądem doraźnym w Chojnicach.

Co do Muszyńskiego, to ciężki stan jego zdrowia nie pozwala na wdrożenie postępowania doraźnego. Po wyzdrowieniu stanie on przed sądem zwykłym.

Rozprawa doraźna przeciwko Wenckiemu została przerwana do dzisiaj. Wyrok zapadnie po południu.

GIEŁDA

Dolar 5,69. Rubel złoty 4,68. Obroty dewizami małe, tendencja słabsza. Pożyczki państwowe i listy zastawne niejednolicie. Obroty akcjami małe.

Czytajcie dziś

na 2-ej stronie

15-te opowiadanie ze stu najciekawszych wydarzeń z ostatnich lat w Warszawie p. t.

„Szuka niewiernej żony"

Babska „rewolucja" na Annopolu

5 żon bezrobotnych robotników na ławie oskarżonych w sądzie warszawskim

W dniu 6 czerwca starszy posterunkowy Taratuj pełnił służbę wraz z oddziałem policji na Annopolu w Warszawie przy wydawaniu obiadów dla dzieci. W dniu tym policja spodziewała się rozruchów wśród mieszkańców Annopola zpowodu szerzącej się agitacji przeciwko istniejącym kuchniom publicznym.

Po otwarciu okienka i rozpoczęciu wydawania obiadów, zaczęto przeszkadzać w tem, lecz policjanci zaprowadzili zaraz porządek. Po wydaniu 150 obiadów, kuchnię zamknięto, gdyż powstały awantury i przeszkadzano w pracy. Sytuacja stała się groźna. Tłum przybrał ostrą postawę i nic sobie nie robił z oddziału policji. zmobilizowana została pomoc, w liczbie 70 policjantów. Rozpoczęło się rozpraszanie tłumu, który wzrósł już do liczby około 2000 osób. Tłum nie usłuchał wezwania do rozejścia się i przystąpiono do rozpędzania. W celu przeciwdziałania akcji policji, z tłumu poczęły padać w kierunku funkcjonarjuszów policji kamienie, sypano poza tem im w oczy piasek oraz rzucano pod ich adresem obelgi. Po pewnym jednak czasie sytuacja została przez policję opanowana, a tłum rozproszony.

W czasie rozpędzania tłumu, zatrzymani zostali najbardziej agresywni uczestnicy, a mianowicie — Jadwiga Pawłowska, Marja Kamińska, Helena Szulakiewicz, Józefa Sternicka i Antonina Kisłowa.

Jak wynikło z zeznań zbadanych w śledztwie świadków, przywódczynią tłumu była 30-letnia Pawłowska, która rzucała na policjantów kamieniami, sypała policji piasek w oczy, rzuciła się z nożem kuchennym, znieważała policjantów słowami: „bandyci, byki, łobuzy" i wznosiła okrzyki antypaństwowe: „niech żyje komuna, precz z policją, niech żyje rewolucja!"

Marja Kamińska, lat 30, nie pozwalała brać ludziom obiadów, rzucała z tłumu kamieniami w policję, sypała w oczy piaskiem, znieważała policję słowami „bandyci".

Helena Szulakiewicz, lat 30 rzucała piaskiem w oczy policjantom, znieważała ich słowami: „wasze łby jutro na latarni wisieć będą" i krzyczała: „precz z policją, bijcie glinów, weźcie siekiery i idźcie na policję!"

Wszystkie te trzy kobiety przebywają w więzieniu.

Z wolności, z pod dozoru policji, odpowiadają zaś: Józefa Sternicka, lat 29, która rzucała w oczy policjantom piasek, nawoływała do wzięcia siekier oraz garnków i rzucania się na policję, napluła posterunkowemu Schönowi w twarz, wołała pod adresem policjantów: „złodzieje i rabusie" oraz Antonina Kisłowa, lat 27, która będąc w tłumie, nawoływała do niebrania żywności i rozbicia żłobka.

Na świadków powołano 13 policjantów i wywiadowców, oraz tylko jedną kobietę z tłumu.

Oskarżone do winy nie przyznały się, jedzenie wydawane było tak złe, że do ust tego, co się nazywało zupą, brać nie było można. Tłum walczył z policją, padały rozpaczliwe okrzyki: „my chcemy chleba i pracy!" „Nie robić gwałtu na kobietach. gdyż ludzie i tak nie wezmą obiadów!" W ogólnem starciu posypały się kamienie, lecz kto i do kogo, trudno ustalić. Policjanci przy rozpędzaniu używali pałeczek gumowych, bito więc i ich. „Nie chcemy zupki, tylko pracy", to powszechne hasło. „Nasi mężowie od 3 lat nie pracują!"

Sala rozpraw była szczelnie wypełniona biedną ludnością, na twarzy której wyryta jest troska o jutro, i chleb, o dziś i strawę, o pracę..

Obrony piątki kobiet, oskarżonych o „rewolucję babską", podjęli się adwokaci, występujący zazwyczaj w procesach politycznych, pp. Benkiel, Karniol i Koniowa. Przedstawili oni sądowi długą listę świadków odwodowych, zmierzających do ustalenia, że rozruchy nie były planowane, a spontaniczne, odruchowe, wywołane wielkim niedostatkiem i głodem. To też obrońcy nazywają ten proces — „rozruchami głodowemi".

Przesłuchiwanie świadków przeciągnęło się do późnego wieczora.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

SZUKA NIEWIERNEJ ŻONY

Nowy gość był czterdziestoparoletnim, przysadzistym mężczyzną, o szpakowatym „jeżu" i szerokiej, czerwonej twarzy. Zostawiwszy swój bagaż — niewielką, elegancką walizkę posługaczowi, zwrócił się do portjera:

— To w tym hotelu, prawda, zatrzymał się dziś rano niejaki pan Karpiński ze... swą żoną?...

Głos był przyśpieszony, nerwowy, przerywany. Przy nazwisku Karpińskiego twarz mężczyzny wykrzywiła się z nienawiścią, a przy słowie „żona" zadrgała ironją. Portjer bacznie popatrzał na pytającego i potrząsnął głową:

— Nie, szanowny panie. Takich tu niema.

— Niech pan sprawdzi. Wiem, co mówię.

Portjer przewrócił kilka kartek księgi gości, co parę chwil łypiąc podejrzliwie okiem na dyszącego z niecierpliwości nowo przybyłego.

— Nie, szanowny panie. Tak jak powiedziałem, takich tu niema.

Szpakowaty jegomość tupnął nogą:

— Ależ to niemożliwe! Zresztą, może podali inne nazwisko? On jest ciemny szatyn z jasnemi oczyma, nosi amerykańskie okulary, jasny garnitur, ona zaś brunetka, szczupła, o czarnych oczach w sukience z granatowej krepdeszyny...

— Nie, szanowny panie. Takich tu niema.

Zdawało się wprost, że portjer nie zna innych słów, niż te, które po raz rzeci powtórzył.

— No, niech tam! Już ja sam zobaczę. Proszę pokój. Teraz za późno na kolację, ale jutro przy śniadaniu na pewno ich zobaczę.

— Kogo mam zapisać? — spytał portjer, jakby nie słysząc ostatnich słów gościa.

— Inżynier Jan Rakowicz z Warszawy.

Gdy inżynier Rakowicz oddalił się z posługaczem hotelowym,, portjer zwrócił się do kasjerki:

— On mi coś niedobrze wygląda! Założę się z panią, że to zdradzony mąż, który chce się zemścić na rywalu i na żonie, która go porzuciła. Trzeba będzie uprzedzić zarządzającego, inaczej gotowy skandal!

•

Zapukano do drzwi. Kobieta zeskoczyła czemprędzej z kolan swego towarzysza. Młode twarze rozpromienione były szczęściem.

— Proszę wejść!

— Moje uszanowanie państwu — zaczął zarządzający, zamknąwszy uprzednio za sobą drzwi. — Proszę mi wybaczyć, ale, o ile przedtem nie żądaliśmy papierów, teraz niezależne od nas nieprzewidziane okoliczności zmuszają nas do tej formalności...

— Oto mój paszport — rzekł młodzieniec.

— Tak, dziękuję, ale... ale pani...

— Pani jest moją żoną...

— Hm, nie wątpię w słowa szanownego pana! Ale... hm... niezależne, nieprzewidziane.., hm... okoliczności... Naturalnie, gdyby państwo nie mieli zamiaru pozostać tu przez dłuższy czas, to ta formalność jest całkiem zbyteczna. Na przykład, gdyby państwo chcieli wyjechać... hm... dajmy na to... dzisiaj wieczór...

Młody mężczyzna poczerwieniał. Z oczu trysnęły mu iskry gniewu.

— Więc dobrze. Za godzinę opuszczamy pański hotel!

— Proszę mi wierzyć... niezmiernie mi przykro... bardzo żałuję!...

Gdy znów zostali sami, młodzieniec chwycił swą towarzyszkę w ramiona:

— Najdroższa moja, teraz niema innego wyjścia. Widzisz sama, że jesteśmy ścigani!... Musimy pojechać daleko... daleko...

Do zarządzającego przyskoczył posługacz.

— Proszę pana, nieszczęście gotowe... Znosiłem walizki tych państwa z dwunastego numeru, gdy ów pan, jak go tam... Rakowicz... dopadł do mnie, wołając, że poznaje te walizki, że go oszukano, że jednak pan Karpiński mieszka w naszym hotelu i poleciał na górę, jak warjat...

Zarządzający pobladł i chwycił za ramię mówiącego:

— Prędko za mną! Tu niema czasu do namysłu...

Gdy dopadli do numeru dwunastego, we drzwiach spotkał ich inżynier Rakowicz:

— Czemuż pan odrazu mi nie powiedział, że ten pan z moją córką zatrzymał się w tym hotelu? Niosłem im przebaczenie i zgodę na ich małżeństwo, bo grozili samobójstwem. I teraz ledwo na czas przybyłem... Jeszcze parę minut, a zastałbym trupy!

Zdumione oczy zarządzającego ujrzały za Rakowiczem uszczęśliwioną parę, u której stóp leżał rewolwer...

Jutro szesnaste opowiadanie p. t. „Dokoła Wojtek".

W co się bawimy?

Wesoły przechodzień

(S. F.) Zażartować sobie ze stojącego marsowo na posterunku przedstawiciela władzy odważy się tylko człowiek pijany.

Jasną więc rzeczą, że p. Joachim Kotek, który o pierwszej po północy poklepał przyjaźnie po ramieniu napotkanego policjanta, był mocno „zagazowany".

— Wacuś! — powiedział policjantowi, ponieważ to imię, wydało mu się najbardziej pieszczotliwe. — Nie nudzi ci się tak samemu tu stać?

— Idź pan do domu — poradził pobłażliwie przedstawiciel władzy.

— Nie, Wacuś! — zaoponował pan Kotek. — Ja cię tu samego nie zostawię. Na śmierćbyś się zanudził... Zabawimy się.

Klepnął policjanta w rękę i wołając „Berek! Goń mnie!" pobiegł przed siebie. Ale widząc, że nikt go nie goni zawrócił.

— Wacuś! Nie chcesz „w berka"? To może w „chowanego"?

— Idź pan do domu! — doradzał coraz ostrzej przedstawiciel władzy.

— W „chowanego" też nie chcesz? — zdziwił się p. Kotek. — To może w „tatę i mamę"? Albo w „piłkę do dołka"?

— Idź pan!

— Wacuś! Też nie chcesz?.. Już wiem co cię zabawi! Bawimy się w policję! Ja będę regulował ruch, a ty będziesz samochód!.. Dobra?

P. Kotek nie czekał na wyrażenie zgody, i złapał za gumową pałkę policjanta, twierdząc, że mu jest koniecznie potrzebna do zabawy.

To, spokojnego dotychczas, policjanta wyprowadziło z równowagi.

— Dawaj pan paszport! — rozkazał stanowczo.

— Paszport? — ucieszył się p. Kotek. — Doskonale! Bawimy sie w granicę. Ty jesteś straż graniczna, a ja ci pokazuję paszport!

I p. Kotek zadowolony, że mu się wreszcie udało skłonić policjanta do zabawy, wręczył mu paszport.

Policjant spisał sobie nazwisko i adres, poczem paszport zwrócił.

Epilogiem tej zabawy był wyrok skazujący p. Kotka za nieodpowiednie **zachowanie na 50 zł grzywny.**

O grzebaniu zmarłych

W dniach najbliższych wejdzie w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej, wydane w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych oraz wyznań religijnych i oświecenia publicznego, o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu.

Rozporządzenie zawiera przepisy, dotyczące sposobów stwierdzenia zgonu, formalności z tem związanych, trybu postępowania w wypadkach zgonu na chorobę zakaźną, urządzeń cmentarzy, grobów, katakumb, domów przedpogrzebowych, terenów przeznaczonych na założenie lub rozszerzenie cmentarza, wywozu zwłok zagranicę, oraz sprowadzania zwłok z zagranicy.

Wesoły Kącik

ZAWZIĘTY



Pan Mejer należy do tego typu wiecznie zamyślonych ludzi, o których się mówi, że to jest albo poeta, albo idjota.

Pan Mejer nie jest jednak ani poetą, ani idjotą, lecz drobnym fabrykantem kiepskich mydeł toaletowych, które znajdują nabywców tylko na głębokiej prowincji.

Pewnego razu wszedł do kawiarni, jak zwykle, zamyślony i nadepnął komuś na odcisk. Nadepnięty odwrócił się wściekły, uderzył Mejera w twarz i zmieszał się z paczką wychodzących gości.

Nasz bohater ocknął się z zamyślenia, złapał za skrzywdzony policzek i z rzadką u niego energją zaczął rozglądać się dokoła.

— Kto mnie tu uderzył w twarz? — ryknął głośno.

Wszyscy goście spojrzeli na pana Mejera, ale nikt się nie odezwał.

— Przepraszam bardzo, może to pan mnie uderzył? — zwrócił się Mejer do pierwszego z brzega gościa.

— Niestety, nie! — mruknął zaczepiony gość.

Pan Mejer szybkim krokiem podszedł do następnego stolika.

— Przepraszam. Czy to nie pan mnie spoliczkował?

Cierpliwie chodził od stolika do stolika i choć mu niektórzy goście odpowiadali ostro: „Odsuń się pan, bo pan drugi raz możesz dostać!", niezrażony pytał dalej.

Aż trafił na znajomego.

— Panie Mejer — mitygował go znajomy — co pan jesteś taki zawzięty? Dostał pan, niewiadomo od kogo i w porządku! Pan koniecznie musi oddać? Wyzwać na pojedynek?

— Kto mówi o oddaniu? Jaki pojedynek? — zdziwił się pan Mejer.

— To poco pan tego faceta szuka?

— Ja się chce go tylko o coś spytać.

— O co?

— Jak on mnie uderzył, to zaleciał mnie zapach jego ręki. Ja bym przysiągł, że on myje ręce mydłem mojego wyrobu. Ja się muszę dowiedzieć, gdzie on kupuje! Przecież ja nie sprzedaję na Warszawę ani kawałka!

Napoleon Sądek.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE W P. K. O.

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O. wzrosły w listopadzie o zł. 7.334.926, osiągając na dzień 30.XI—1933 r. stan 457.624.744 zł. łącznie zaś z wkładami pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 484.042.864.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu listopada PKO wydała 24.624 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30.XI 1933 r. ogólną liczbę 1.108.632 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.141.974 książeczek.

Pod sąd opinji rodziny Czytelniczej Naszego Pisma

Wzywamy świadków!

Czytelniczka, ukrywająca się starannie pod aż dwiema niewia domemi („XX") wnosi zupełnie nową propozycję dla stron, występujących w naszym „sądzie", a mianowicie:

„Abyśmy mieli możność osadzić żonę „Stranionego", powinien „Straniony" podać do publicznej wiadomości świadków swego pożycia z żoną. Z nich wybraliśmy kilkanaście osób przyjaciół obojga, które uznalibyśmy za wiarygodne. Osoby te powinnyby zamieszkać ze „Stranionym" i jego żoną a potem zdać nam sprawę, jak było. Wtedy mielibyśmy wiarygodne zeznania, a może nawet i dowody. Tak, zaś, jeżeli nikt z nas nic mieszkał z tem małżeństwem, to jakiż mamy materjał do sądzenia ich?

Słuchając „Stranionego", myślimy, że słuszność jest po jego stronie, a słuchając jego żony, odnosimy wręcz odwrotne wrażenie. Gdzież prawda? Kto to wie?

Bardzo się jednak dziwię „Stranionemu", że skoro brał ślub wbrew całej rodzinie, a więc z wielkiej miłości, może pozwalać sobie oraz takiemu byle smarkactwu, jak jego poplecznicy — tak lżyć żonę. A sam pan „Straniony" siedzi sobie, zapewne, w jakiej spelunce z przyjacielem i popijając kieliszek za kieliszkiem, czyta „Pod sąd opinji" i śmieje się, rad, że żona jego jest publicznie szkalowana. Dopuszcza do oczerniania swej żony, którą poślubił z miłości? To jest miłość? Tfu!...

Jeżeli „Straniony" z żoną nie mogą się zgodzić, to trzeba się rozejść i dać jedno drugiemu spokój. Tak „Straniony", jak i jego żona powinni stronić od siebie i nie obmawiać się wzajemnie. Gdyby zaś on lub ona spotkała znajomych, którzyby pytali o co, lub przeciwnie, nawet donosili to lub owo, proszę odpowiedzieć: „Nie potrzebuję żadnych wiadomości". Tak właśnie ja robię. I chociaż może znajomi o to się pogniewają, to trudno, mniejsza o to. Zato przynajmniej między małżeństwem jest spokój, bo niema podżegaczy. A gdy się spotkam z mężem, to on mnie zmierzy od stóp do głów, a ja jego, tak jak byśmy się nie znali. To lepiej, niż wzajemnie się obmawiać, bo to dla małżeństwa wielki wstyd.

„Straniony" powinien teraz zowinąć rękawy, zabrać się do pracy i jeszcze żonie dopomagać, to znaczy kupić dziecku sukieneczkę, paltko, buciki, żeby wiedziało, że ma ojca, tylko czasem nie „nepegi" za złotówkę broń Boże, nie zajmować się przyjaciółmi i bzdurami przygodnych donosicieli, wogóle nie zwracać uwagi na to, co kto mówi. Natomiast żona „Stranionego" jeżeli ma świadków, powinna wystarać się o separacje z winy męża, aby w razie czego mogła pana męża pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Taki mały dowodzik nic zawadzi, a męża poskromi".

Wzywamy naszych Czytelników, aby zabrali głos w sprawie formalnej, to znaczy propozycji powołania świadków. W sprawie tej mają głos nawet ci, którzy już się w sprawie zasadniczej wypowiedzieli.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.51 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 2.05 Muzyka popularna. 12.30 Dziennik południ. 12.38 Muzyka popularna z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Koncert kameralny. 16.25 Muzyka salonowa z płyt. 16.40 „Przeglad wydawnictw". 16.55 Arje z oper polskich. 17.15 Recital fortepianowy. 18.00 Odczyt. 18.20 „Listy dla dzieci". 19.05 Rozmaitości. 19.20 Dokąd jechać w święta? 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 7-my koncert. 22.40 Muzyka taneczna z kabaretu „Femina". 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

„KSIĄŻKI, KTÓRE NAJBARDZIEJ SIĘ PODOBAJĄ"

Analiza upodobań czytelników polskich, przeprowadzona w bibljotekach publicznych dostarczyć może ciekawego studjum na temat „Książki, które się najbardziej podobają" — o czem mówić będzie w radjo w dn. 15 b. m. w przerwie koncertu symfonicznego p. Stanisław Dzikowski.

Za kulisami „Inteligence Service"

(Tajemnice szpiegostwa angielskiego)

V

W RAMIONACH „MADEMOISELLE MARIE"

Leżąc na jedwabnych poduszkach w swym pokoju, Chang-Fu przemyśliwał nad przyczynami nieobecności tancerki. Wpadło mu na myśl, że może właściciel kabaretu poprostu zażartował sobie z niego. Przypuszczenie, oparte tylko na bujnej i rozgorączkowanej wyobraźni rozdrażnionego Chińczyka, nie znalazło potwierdzenia i nieszczęsny Chang-Fu bił się w dalszym ciągu z ponuremi myślami.

O godzinie 3-ciej nad ranem wartujący przed brama służący przybiegł do pokoju Chińczyka, oznajmiając, że oczekiwana „pani" za chwilę zjawi się w pokoju.

Istotnie po chwili weszła młoda dziewczyna. Była to garderobiana Marie. Oddała Chińczykowi list od swej pani.

Chang - Fu rozpieczętował kopertę i przeczytał następujące słowa:

„Drogi Panie. Proszę wybaczyć mi spóźnienie. Powstało ono nie z mojej winy. Zaczepił mnie jakiś jegomość, który przedstawił się za dr. Wu. Zaproponował mi, bym z nim spędziła noc. Z oburzeniem odrzuciłam tę propozycję. Przyjdę do Pana, gdy tylko pozbędę się niemiłego towarzystwa. Proszę na mnie czekać. Marie."

Po przeczytaniu listu Chang-Fu zzieleniał.

— Jakto? Jego najlepszy kolega w ten sposób postępuje?

Już zawczasu Chang - Fu ukła dał plan okrutnej zemsty.

W godzinę później w pokoju Chińczyka zjawiła się tak gorąco oczekiwana tancerka.

Chang - Fu ze zdumieniem stwierdził, że Marie jest smutna. Zapytana o powód, tancerka zrazu wzdragała się, ale wkońcu opowiedziała o przyczynie braku humoru.

Oto w czasie pobytu w kabarecie, w towarzystwie dr. Wu i jakiegoś oficera angielskiego kilka krotnie usłyszała, jak dr. Wu wymieniał nazwisko Chang-Fu, podając jednocześnie wiadomości o... rewolucji w Chinach, o przewożeniu broni okrętami Chang-Fu, o współpracy z wysłannikiem sowieckim, Borodinem i t. d.

Można sobie wyobrazić zdumienie Chang - Fu, gdy usłyszał tak alarmujące informacje. Na zakończenie, jakby dla wypełnienia czary goryczy, Marie opowiedziała, że dr. Wu za wszelką cenę starał się ją zatrzymać przy sobie, mówiąc:

„Czy warto, by tak piękna kobieta kochała się w starej małpie, Chang-Fu?"

Usłyszawszy to, Chang - Fu omal nie wpadł w szał. Zrozumiał teraz, że dr. Wu prowadzi niecną działalność prowokatora i stara się go zgubić. Już widział siebie otoczonego plutonem egzekucyjnym.

Żyły nabrzmiały mu na skroniach! Zacisnął pięści. Skurczył się, jakby się szykował do skoku. Gdyby teraz dr. Wu wpadł mu w ręce, na pewno nie wyszedłby żywy.

Okropne myśli zostały przerwane niecodziennem zjawiskiem. Oto Marie zupełnie bez żenady poczęła negliżować swe cudne wdzięki i zmysłowo uśmiechać się do Chińczyka. Staremu Chińczykowi krew uderzyła do głowy.

Skoczył jak ryś na tapczan i porwał w żylaste ramiona piękną tancerkę.

(M. G.)

Dalszy ciąg nastąpi.

Odpowiedzi Redakcji

P. S. Rymsza (Zastów, p. Anin): 1) W sprawie adwokata radzimy Panu zwrócić się z podaniem do Rady Adwokackiej, choć skutek jest wątpliwy, gdyż to nie jest sprawa karna. Najlepiej niech Pan zamelduje o samowolnem zniszczeniu policji, a ta z urzędu będzie musiała zająć się oskarżeniem. W tym wypadku adwokat będzie potrzebny, lecz... Pańskiemu sąsiadowi. 2) Możemy dać Panu tylko bezpłatne ogłoszenie. Zechcę Pan nam nadesłać krótki tekst z powołaniem się na niniejszą odpowiedź.

P. F. Lisowski (Ogrodowa 3): Jeśli Pan przez chwilę się zastanowi, da sobie sam odpowiedź. Jedno tylko niech Pan weźmie pod uwagę, że to nie loterja.

P. Jan Wiśniewski (Redutowa 27): Dokładnych wyjaśnień udzieli Panu osobiście nasz adwokat. Zechce Pan zwrócić się do Administracji po kartkę na bezpłatną poradę prawną.

P. R. Drac (Pańska 110): Trzeba będzie. Wkrótce podamy szczegóły w ogłoszeniach.

P. S. Głowacka (Wspólna 75): Idealnie Pani napisała! Króciutko i z sensem! Odpowiadamy: Otrzyma Pani. Zapis jest dokonany.

P. H. Czajkowski (Grodzisk Maz.): Wśród premij nie znajdują się.

P. R. Jezierska (Jabłonna): Cierpliwości! I do Pani dotrze premja.

„Murarz bezrobotny" (Nowolipie 47): Zapomniał Pan podać swego nazwiska.

P. W. Pleban (Żyrardów): 1) Zechce Pan zwrócić się do swoich władz skarbowych o rozłożenie podatku na raty. 2) Na poprzednie listy dawaliśmy odpowiedzi. Widocznie przeoczył Pan.

P. B. Zbucki (Drewnica): Zaczekać, aż będzie ogłoszenie.

P. S. Małecki (Dzielna 78): Został Pan przyjęty.

P. M. Urbańska (Dzielna 78): Została Pani przyjęta.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Przebaczyłam już wszystko, nie zostało ani cienia w duszy z tego, com przecierpiała. Przecież on wrócił i kocha mnie. czegóż można chcieć więcej? Ten wieczór i dzień następny upłynął mi jak chwilka. Ale już na drugi dzień Świąt Rysiek zrobił mi wielką awanturę, zarzucając mi, że miałam kochanków. O, mówił wtedy niestworzone rzeczy, a jam tylko płakała! Nerwy moje nie wytrzymały i po raz pierwszy targnęłam się na swoje życie, ale ponieważ zażyłam małą dozę trucizny, uratowano mnie. To nie wpłynęło na niego, był nadal takim samym. Ponieważ były ciągłe awantury, matka jego wyprowadziła się od nas. Rysiek się trochę uspokoił. Przyszło [illegible] i znowu zaczął szukać powodów do kłótni, aż wreszcie wyprowadził się. Muszę Panu Redaktorowi powiedzieć, że nie tylko Ryś nie chciał zgody z nami, ale i jego matka też, bo, jak się później okazało, od samego początku grała przede mną komedję.

U nas już nie bywał, musiałam się z nim spotykać na mieście, mę czył mnie bezpodstawną zazdrością. Podczas jednej z takich awantur znowu targnęłam się na swe życie, tym razem groziła mi ślepota. On klęczał u nóg i przepraszał.

Rysiek zaproponował mi, abym zamieszkała z nim, razem z dzieckiem, narazie nieślubnie, a potem się okaże. Niby dlatego, aby poznać mój charakter, ale to absurd, bo przejrzał mię już dobrze, miał czas mię poznać, skoro mieszkał z nami. Dlatego też na jego propozycję nie zgodziłam się, wiedząc, że nigdybym nie wytrzymała takiego życia.

Razu pewnego zobaczyłam u niego list; pytam go od kogo? Od ucznia — odpowiedział mi. Uwierzyłam. Lecz kiedy Ryś spał, aż mię korciło, aby zobaczyć co to za list (pierwszy raz odważyłam się go skontrolować). Czytam, a oczom swym nie wierzę. List od panny, ale jaki list! Pełen miłości i wspomnień chwil, spędzonych razem, a było to wtedy, kiedy był na kondycji.

Po raz pierwszy zbuntowałam się. Czyż nie miałam racji? Przypomniały mi się cierpienia moje, kiedy nie miałam żadnej wiadomości od niego. Po dowiedzeniu się prawdy, byłam wprost nieprzytomną, obudziłam go, nie wiem co mówiłam, wiem tylko, że powiedziałam mu: „Idź precz!".

Po raz pierwszy odważyłam się to powiedzieć.

Nie miałam już wątpliwości, że to co tak często mówił było kłamstwem. W tym czasie, kiedy korespondowali z sobą, mówił mi, że mię kocha (Czy można kochać dwie naraz?). I odszedł po raz trzeci.

Matka mieszkała daleko i on u niej. Może pan myśli, że byłam spokojna, o nie! Pomimo bólu, jaki zawsze mi sprawiał, kochałam go i to bardzo. Tak było i tym razem. Szalałam z rozpaczy. Jego nie było i nic o nim nie wiedziałam. Dowiedziałam się, że poszedł do wojska, wyjechał do Krakowa. Nie wytrzymałam, poszłam do jego matki. Błagałam ją o przebaczenie za swój czyn, przecież popełniłam to pod wpływem bólu. Płakałam i tarzałam się u jej nóg. Przebaczono mi. Byłam znowu szczęśliwa, że pozwolono mi go znowu ujrzeć. Podczas pobytu jego w wojsku nie napisał do mnie ani słowa, w listach do matki czasami wspominał o mnie, ale matka nie mówiła co. Postanowili mię ukarać milczeniem. Przyjechał Rysiek na święta. Ja przyszłam, lecz on spał (jak się później wydało udawał, że śpi), więc wyszłam, szczęśliwa, że choć zdaleka go widziałam. Nazajutrz znów przyszłam. Był dla mnie dobry, dziękował mi za pieniądze, które mu wysyłałam. Matka jego poruszyła sprawę o awanturę, którą wywołałam. Nie mogli mi tego jednego darować. Mówiła, że powinnam go przeprosić, powinnam klęczeć przed nim i całować jego ręce. Wiedziałam, że jeżeli tego nie uczynię, stracę go znowu, więc tak uczyniłam. Darowano mi całkowicie. Przez cały czas urlopu prawie byliśmy zawsze razem. Do końca pobytu w wojsku nie otrzymałam też żadnego listu. Ja natomiast przychodziłam do jego matki i była dla mnie życzliwą.

(Dokończenie nastąpi)

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

6 sierpnia.

Och, co ja dzisiaj przeżyłam! Nie mogę się jeszcze teraz uspokoić. Siadłam w kuchni cerować bieliznę, ale ręce mi drżały i nie mogłam utrzymać igły. Pisanie mnie uspakaja, więc opiszę wszystko, jak było!...

Wczoraj pokazałam Jerzemu wezwanie. Bardzo się zmartwił, ale starałam się go uspokoić, że to na pewno sprawa Jadomkowskiej.

— Już tam bardzo nie mów na tę wiedźmę — powiedział Jerzy. — bo potem będzie się chciała mścić. Niech ją tam Pan Bóg skarze za jej łajdactwa!

Udało mi się jakoś Jerzego przekonać, żeby ze mną nie chodził.

Poprawdzie bałam się, żeby mu łobuzy jakiej krzywdy nie zrobili. Dość już nacierpiał się przeze mnie. Prosiłam go, żeby lepiej poszedł do tego swego kolegi Bielawskiego. Niech się lepiej dowie o pracę, a mnie się nic nie stanie. Usłuchał mnie.

Poszłam, jak było na wezwaniu, do sędziego śledczego.

Nigdy nie byłam w sądzie i daj Boże, żebym nigdy więcej nie potrzebowała tam chodzić. Jakoś jest tam tak smutno i ponuro, że człowieka aż dreszcze przechodzą. I ludzie przychodzą jacyś tacy... Nic dziwnego, przygnębieni, bo jeśli tam przychodzą, to zawsze czeka jakaś nieprzyjemność. Choćby nawet być świadkiem, to też nieprzyjemne. Wpatrują się podejrzliwie, czy aby czasem człowiek nie łże.

Weszłam do takiego pokoiku, gdzie czekało już dużo ludzi.

Rozejrzałam się i... zdrętwiałam z przerażenia: zobaczyłam Józia.

Rozsiadł się na ławce wygodnie, jak pan, jakby siedział u siebie w domu.

Zobaczył mnie odrazu. Zaczął mi się przyglądać, ale nawet nie kiwnął głową.

Myślałam, że nie usiedzę. Pokręciłam się trochę, bo nie było gdzie nawet usiąść i wyszłam na korytarz. Ale i z korytarza zaraz wróciłam, bo bałam się, żeby czasem za mną nie wyszedł!

Stanęłam przy oknie i patrzyłam, ale nic nie widziałam, bo mi jakieś ogniste płatki latały przed oczami. Cierpła na mnie skóra, bo czułam, że patrzy na mnie bez przerwy.

Już sama nie wiem, jak długo czekałam. Ale długo, bo już nogi bolały mnie porządnie.

Zachodziłam w głowę, czy on przyszedł w tej samej sprawie.

A może to właśnie on jest oskarżony? Może właśnie mam zeznawać przeciw niemu?...

Już zgóry sobie postanowiłam, że nic nie powiem, bo bałam się, żeby mnie po wyjściu z sądu nie zabił!... Albo... żeby mnie samej nie oskarżył, że go chciałam zabić!...

Nie przyznam się i już! — postanawiałam.

Jak ja przeżyłam te godziny czekania w sądzie, trudno mi opisać.

Myślałam, że skonam, że zemdleję. Słabo mi się już robiło, aż drżałam cała. Na szczęście znalazło się miejsce na ławce. Akurat naprzeciwko niego.

Spuściłam głowę. Nie spoglądałam wcale w jego stronę. Bałam go się!

A on nie spuszczał ze mnie oczu.

Aż mi przyszło do głowy, że może mnie nie poznał. Przecież bardzo zmizerniałam i ubrana byłam inaczej.

Gdyby mnie nie poznał, to nie przyglądałby się tak — myślałam, a czułam, że patrzy na mnie bez przerwy.

Wreszcie usłyszałam:

— Pani Skomorowska!

Zerwałam się zaraz i wprowadzili mnie do innego pokoju.

Siedziało tam paru panów. W oczach mi się mieniło, nie wiedziałam, do którego podejść, aż jeden dopiero zawołał:

— Proszę bliżej podejść!

Zaczęło się badanie. Zupełnie nie mogłam zmiarkować, o co im chodzi.

Jak się nazywam, jak z domu, jak na imię moim rodzicom, ile mam lat, czy chodziłam do szkoły, czem jest mój mąż, czy mam dzieci, ile, ile Lusinek ma lat.

Odpowiadałam na wszystko.

A tu naraz pyta sedzia:

— Czy pani mieszkała w Mokotowie?

— Mieszkałam — odpowiedziałam. I zadrżałam ze strachu: czy czasem nie stało się co u Wacława? Może mnie posądzają o kradzież pieniędzy, które mi on dał?...

— U kogo pani tam mieszkała?

— W domu pana Wacława R.

— Co pani tam robiła?

W pierwszej chwili nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć. Czy mam powiedzieć, że byłam kochanką Wacława? Co ich to może obchodzić?

— Byłam wychowawczynią.

— Jak to było dawno?

— W zeszłym roku.

— To pani miała dziecko przed ślubem?

Zaczerwieniłam się, ale powiedziałam:

— Tak.

— Czy nie z tym panem Wacławem R.?

— Nie! Miałam dziecko z moim obecnym mężem.

Aż się we mnie gotowało, kiedy się tak dopytywali! Poco oni pytali o takie rzeczy? Czy poto, żeby komuś było wstyd odpowiadać? Jakie to jest obrzydliwe!

— Więc pani synek mieszkał, czy nie mieszkał razem z panią w domu pana R.?

— Mieszkał.

— Czy pani nie zna czasem niejakiego Józia Pyska?

Milczałam.

— A więc zna pani?

Czułam, że jeśli powiem, że go znam, to zacznie się znów dopytywać. Nie miałam odwagi odpowiadać na wszystkie pytania. Postanowiłam mówić, że o niczem nie wiem. Niech mnie nie męczą!

Ale jeśli spostrzeże, że kłamię? Jeśli wpatrzy temi wybałuszonemi oczami, że jestem zmieszana, że mam wypieki na twarzy i zacznie mnie podejrzewać? Może już lepiej powiedzieć prawdę! Niech się dzieje, co chce, niech mnie wsadzą do więzienia, byle się nie dopytywali o takie rzeczy, o których wstyd mi mówić!

Nie odzywałam się. Namyślałam się.

Nie podobało mu się widocznie to moje namyślanie, bo odezwał się z prześmieszkami:

— Dlaczego pani nie ma chęci powiedzieć, że pani zna Józia Pyska? Wstydzi się pani takiej znajomości? To trudno, nie samych hrabiów się poznaje w życiu! A więc?

Przyznać się, czy nie? — świdrowało mi w mózgu. Czułam taki ból w głowie, jakby mi kto w kości gwóźdź wbijał.

I nie mogłam się zdecydować...

D. c. n.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

— Nic strasznego się nie stało.

— Ale jednak? — pytała z lękiem.

— Sprowadzam ci tu winnego... skruszonego...

Teraz dopiero Lusia poznała ojca. Wybiegła ku niemu...

Stał ze spuszczoną głową i ze łzami w oczach szeptał:

— Wybacz, Lusieńko... wybacz...

Rzuciła mu się na szyję... Nie mówiła nic... Łzy jej zmieszały się ze łzami ojca we wspólnym gorzkim, lecz... radosnym potoku...

— A ja — wołał Ryszard, — czy ja jestem od macochy? Mnie nic się nie dostanie?

— O, tobie się jeszcze więcej należy, stryjku, — odparła Lusia. — Tyś jeden przez cały czas nie stracił wiary we mnie. Jedyny byłeś dla mnie — człowiekiem... Zostajecie tu przynajmniej?

— Nie, nie możemy. Musimy teraz podlegać rozkazom zgóry. Kazano nam się zachowywać, jak gdyby nic się nie zmieniło.

Lusia domyślała się, o co chodzi. Oczekiwała również czegoś tajemniczego...

Pożegnała więc ojca i stryja z żalem w sercu. Kto wie, co jej przyszłość przyniesie?

— — — — — — — — — —

Dwa tygodnie przed wyznaczonym terminem — rocznicą śmierci Franciszka Dereńskiego — w Stawiskach zjawił się hrabia Kotwicz.

Gdy zameldowano go Lusi i gdy przywitał się z nią, powiedziała mu odrazu:

— Przecież mam jeszcze dwa tygodnie czasu.

— Wiem, ale przecież mnóstwo formalności jest jeszcze do załatwienia... Zapowiedzi... i wogóle...

— Więc pan... upiera się przy swoim planie?

— A ty mogłaś wątpić o tem choćby na chwilę?

— Myślałam, że pan doszedł do rozumu...

— Owszem, i właśnie dlatego upieram się...

— W pełnej świadomości, jaki los pan sobie i mnie szykuje?

— Gdy tylko zechcesz odrzucić najniesłuszniejsze uprzedzenia do mnie, będziesz najszczęśliwszą kobietą pod słońcem. Niczego ci nie będzie brakowało. Zresztą, mam przecież twoje słowo.

— Ale jak uzyskane?...

— Mniejsza o to... Abym cię miał za żonę... Wszystkie środki do celu są dobre...

— Więc to pańska niezłomna wola?

— Jak najbardziej niezachwiana.

Uczyniła jeszcze ostatni wysiłek, mówiąc:

— Mówiono mi o panu ostatnio wiele i w najlepszych słowach. Podobno na wojnie dokazywał pan cudów męstwa. Odkupił pan tem wszystkie swoje grzechy. Niechże pan jeszcze teraz da dowód wspaniałomyślności i szlachetności...

— W jaki sposób?

— Wyrzekając się mnie. Zwalniając mnie od obietnicy, wymuszonej na mnie w chwili, gdy drżałam o dziecko... zwracając mi słowo dane w trwodze śmiertelnej...

— Możesz ode mnie zażądać wszystkiego... Szybki z okna, gwiazdki z nieba... ptasiego mleka lub naszyjnika z pereł rosy... będę posłuszny...

— Tylko nie tego? — zapytała z goryczą.

— O właśnie!...

— Nie odzyskam więc wolności? Możności rozporządzania samą sobą. Mojem sercem i duszą. Mam być pańską poddaną... niewolnicą... rzeczą?...

— Nie!. Tylko moją... miłością.

— Ależ pan chyba najlepiej wie, że to niemożliwe... Może pan najwyżej posiąść moje ciało... Serca mojego nie dam panu nigdy... I życie moje z panem byłoby mi katuszą...

— Widocznie tak bardzo żałuje pani... innego...

— Oho, znów wylazło szydło z worka... Obrzydliwa zazdrość pańska znów pokazała swój pazur... Niech pan wie, że tem pan z pewnością w moich oczach nie zyska nic... Każdy zazdrośnik jest dla mnie wstrętniejszym, niż zbrodniarz...

Pożerając ją oczyma, skomlał:

— Przepraszam, przepraszam, Lusieńko... to nie zazdrość, wierz mi, ale... już doprawdy nie wiem, jak sobie poradzić z tobą... Serce moje jest tak pełne ciebie...

Zmierzyła go od stóp do głów i rzekła:

— Niech pan tylko nie mówi o sercu. Tak mi pan je rozszarpał, że nie wiem nawet już, czy je posiadam... Błagam pana... nietylko dla mojego dobra, ale i dla pańskiego, niech pan się mnie wyrzeknie. Proszę mi oddać córkę, a będę pana błogosławiła, modliła się za pana do końca dni moich... Pieniędzy pańskich nie potrzebuję, mam dość swoich, ale nawet i tych nie chcę... Gotowa jestem wszystko, co mam, rozdać ubogim, aby tylko dziecko odzyskać... Chętnie będę z niem w nędzy, aby mięć zpowrotem moją córeńkę... Więc może lepiej pan uczyni, gdy zamiast tworzyć sobie nowych wrogów...

— O, na wszystkich wrogów gwiżdżę! — przerwał jej Kotwicz.

— ... zdobędzie pan choć jedną osobę życzliwą — kończyła Lusia — osobę, która za zwrot dziecka będzie pana mile wspominała, zapominając o wszystkich doznanych od pana krzywdach, tak bardzo przecież bolesnych...

Kotwicz stracił cierpliwość. Zerwał się i zawołał:

— Ach, zamilcz wreszcie, bo już mam tego dość! Poco te prośby i groźby? I tak nie dam się przekonać. Gdybym musiał doprawdy wyrzec się ciebie, odrazu palnąłbym sobie w łeb, jak tu stoję. Bez namysłu. Myślałem o tem już, zresztą, nieraz. Ale trudno. Przyrzekłaś — musisz spełnić. Później jeszcze kiedyś przekonasz się, że jestem więcej wart od wielu innych.

Dalszy ciąg nastąpi.

Pełna tabela loterji

28-ej Klasowej Loterji Państwowej

Pierwszy dzień ciągnienia trzeciej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

100.000 zł. na nr. 37354.
20.000 zł. na n-ry: 53162 91646.
15.000 zł. na n-ry: 49410 137420.
10.000 zł. na nr. 28375.
5.000 zł. na n-ry: 45718 141955.
2.000 zł. na n-ry: 6323 32141 33564 125039 143099.
1.000 zł. na n-ry: 33786 39176 49462 93839 132549 145426 154414.
500 zł. na n-ry: 3022 5232 8063 26075 42522 55383 66718 67004 72876 80391 87462 95289 98691 99037 103297 134797 135183 139509 141357 159030.
400 zł. na n-ry: 724 8671 12410 18829 23363 34300 41486 43231 47792 48999 57341 63543 78496 83408 90635 93316 98770 98936 99685 105421 107153 110550 113787 119653 127172 146067 149177 151073 153908 160320 160654.
300 zł. na n-ry: 853 3981 10172 34461 37406 48135 51645 55271 55453 57021 64574 66940 67551 87607 94527 95275 9,863 114877 126 785 131304 132456 133616 135847 156123 157910 158285 159694 161221 163290 168216.
250 zł. na n-ry: 730 3757 4218 6786 14703 15591 17716 19295 20700 24685 25517 28493 30963 30746 30828 33196 36795 38049 42845 42707 44687 49511 56241 59566 59925 64000 64115 65532 69477 74743 77060 80976 81698 82812 83778 91544 92745 95811 95740 97480 98605 111875 114242 115691 127909 130604 134863 134863 134895 135896 137034 137347 137720 138483 149025 161155 161412 167274 168109.

PO PRZERWIE

50.000 zł. na n-ry: 109572 131073.
15.000 zł. na n-ry: 94192 116853.
10.000 zł. na n-ry: 30231 52303 122833.
5.000 zł. na n-ry: 12690 33091 146235
2,000 zł. na n-ry: 102516 118160 121068 132454 136164 140051 161410 165785.
1.000 zł. na n-ry: 4857 54836 93773 109437 135134 146420 147645 151985.
500 zł. na n-ry: 3507 15539 39403 42329 43351 59137 65791 72263 78232 93520 93547 95492 101055 104739 107205 111531 118278 124194 129303 165808 168749.
400 zł. na n-ry: 2661 13578 19970 39721 50648 57788 57906 71326 77322 84682 89224 92531 93259 98834 96808 100408 119598 117715 123171 125275 126702 129108 129488 141107 46046 65125.
300 zł. na n-ry: 2085 15961 21490 22824 23829 30320 30457 37026 47870 59020 59842 59900 63586 81097 84120 88670 101764 101574 105064 110925 112336 113379 121402 135305 137640 138893 149678 151983 154092 155411 159231 168388.
250 zł. na n-ry: 9933 11350 12907 16906 18226 20845 24695 24910 29705 36641 37613 49645 49207 52185 53596 53895 54805 56319 56836 60369 69836 68361 68613 68901 69574 71962 75316 77995 84538 105117 106255 107831 119994 112499 112672 119614 120167 122102 129104 136251 138171 13651 139598 140270 142349 143635 150154 151051 162710 165548 165570 165849 169129.

Stawki

DO PRZERWY

102 19 368 858 1070 90 140 349 453
60 539 603 41 66 98 761 967 18 23
2022 68 418 548 699 703 77 892 3072
133 3 305 92 445 580 63 747 850 66
86 4003 84 225 314 94 454 84 581 695
711 60 919 42 75 5059 210 .2 32 34 701
76 936 6067 75 82 105 78 382 411 41
651 731 839 49 647607 22 717 996 8006
45 71 514 93 784 9266 3.0 29 562
10067 329 434 525 77 950 11049 154
229 91 416 513 61 12017 229 37 61 360
476 689 730 44 935 13019 61 445 512
820 961 14180 203 310 31 475 687 753
65 879 15349 545 61 66 833 16408 15
595 663 796 856 962 17004 40 68 116
333 627 18091 182 485 96 563 685 816
956 19115 368 434 663 793 804
20008 96 106 48 248 76 339 83 932
21006 118 213 44 578 731 34 840 986
222270 554 64 604 12 711 80 918 42
23074 196 201 57 72 300 14 722 27
887 24012 100 299 320 77 466 697 753
76 957 25177 97 363 77 452 553 627
29 92 26000 46 146 352 471 709 823
27 47 918 27028 115 231 36 54 60 349
690 850 78 978 28458 68 720 925 77
29046 91 154 64 350 72 405 49 607
416 560 716 61 9918etaoinshrdlucfT
92 776 908 37
30040 85 144 215 88 416 560 716 61
991 31086 111 19 352 427 32 95 659
726 50 32060 142 69 98 99 453 635
781 801 12 33021 25 69 292 97 422 656
850 938 34031 143 62 87 262 368 413
564 753 65 801 13 35055 449 56075
552 71 797 825 998 36053 334 72 437
57 542 37096 118 55 82 87 291 99 409
64 691 809 71 992 95 38249 438 43 51
69 99 582 6 4 41 858 39005 29 70
239 73 89 257 511 775 97 888
40074 208 44 58 322 38 80 624 739
64 953 80 41003 162 78 216 30 529
755 831 923 99 42007 55 293 357 497
801 19 68 75 959 43129 60 309 781
932 44277 45029 122 219 314 33 458
659 65 920 52 46033 55 142 269 99
881 956 47029 161 222 88 431 775 863
71 48122 33 288 326 73 417 651 831
46 61 938 49039 59 60 94 135 511 683
880 908
50068 498 524 754 813 972 51493
642 803 76 98 953 52330 45 79 471
85 95 579 806 97 53034 148 314 445
91 501 29 659 54394 501 4 874 442
55003 249 69 516 61 603 13 28 830
56028 292 323 43 441 767 816 57007
76 263 546 65 640 57093 274 373 550
615 40 705 6 849 911 59106 341 489
537 616 866
60019 157 237 83 495 513 44 621
83 92 840 50 81 948 61284 433 562 85
640 62270 485 508 38 645 67 73 814
978 63077 146 209 65 95 473 574 92
622 32 94 805 18 36 53 64262 666 744
802 14 65 65201 24 85 98 753 67 439
548 612 88 893 993 65260 77 400 513
19 722 79 913 59 67131 396 548 82
699 806 947 68017 327 29 418 35 42
584 69077 119 571 97 748 98 838 901
70114 203 383 500 631 796 811 924
65 71068 88 216 97 350 468 562 87
884 72073 143 251 454 638 902 73000
99 378 427 505 78 681 85 872 60 987
74073 164 281 620 701 27 75011 68 80
189 521 851 76060 62 77 559 73 639
69 799 844 918 77034 56 121 54 421
558 73 97 78623 38 220 41 393 799 903
56 79110 650 720 44 87 836 908
80049 76 167 219 378 465 677 99
807 26 44 912 81198 378 417 712 62
962 82027 174 245 81 452 610 18 896
83043 115 236 65 305 421 817 21 79
94 989 81160 303 440 978 85068 240 51
521 71 911 47 86178 263 342 64 95
87032 132 303 453 518 40 620 726 887
97 88232 461 549 700 89107 64 248 314
78 427 35 68 550 768
90339 55 64 111 278 84 331 47 74
823 91026 38 276 551 90 605 11 797
876 918 92152 70 403 544 887 93238
819 967 89 94179 240 330 521 75 97
828 95066 193 221 385 593 788 96097
191 200 97 874 97384 85 508 28 79 881
98198 219 40 358 94 482 525 39 99055
146 407 549 673 767 897
100101 18 68 231 460 534 71 94 805
11 55 960 101255 566 713 924 37 84
102260 86 108 536 38 822 27 61 957
76 103114 294 323 710 867 81 104038
305 79 424 535 71 82 751 82 809 105080
208 378 89 432 533 601 863 106001
122 34 35 66 76 222 550 69 842 58
107142 220 413 651 706 849 973 108298
646 803 924 56 59 109001 82 341 95
401 16 522 651 754 804 82
110045 260 371 874 913 111214 484
112080 88 554 761 859 113002 143 228
39 48 370 73 571 611 782 842 983
114076 95 170 277 304 435 568 859
66 991 115082 156 242 326 454 585
768 822 75 116138 429 766 889 117047
55 222 48 318 95 527 654 68 118149
250 75 92 324 622 29 119154 304 531
637 795 861 912
120001 70 72 164 252 70 97 333 35
410 30 599 826 121079 123 215 352 571
123002 38 283 631 36 701 35 39 63 998
124003 45 425 614 870 125287 319 42
58 68 493 759 932 126454 714 831 985
127041 128 89 622 128021 119 396
592 623 760 129316 25 45 53 403 85
582 655 92 702 5 26 53 887
130346 517 49 73 601 900 87 131138
351 63 410 19 35 91 588 686 7 30 903
132011 168 276 553 760 133138 387
591 804 958 93 134205 31 36 614 727
835 46 67 135053 64 81 97 405 136139
303 551 660 137125 355 78 403 40 76
88 590 138090 132 274 75 445 48 638
42 72 824 924 139059 199 233 301 495
528 684 729 94 983 90
140009 311 24 90 590 625 53 69 79
917 141041 189 248 413 602 38 62 85
704 142081 87 249 382 416 520 40 619
729 951 143166 269 81 324 410 706
144001 302 521 617 46 709 848 75
145189 265 438 567 643 756 804 970
146055 86 103 462 800 147005 187 215
24 76 76 583 938 148259 543 693 701
82 831 42 952 149011 697 701 26 874
934
150590 151020 69 382 521 78 989
152147 237 94 463 694 786 800 8 70
949 153114 46 452 554 640 730 33 72
154036 141 412 50 94 593 155053 129
385 813 79 85 929 156143 357 868 91
929 157152 432 73 632 751 813 83
158291 424 703 99 836 159088 141 275
356 504 94 685 98 774 865
160020 142 417 652 904 161034 871
945 80 162014 34 131 37 232 47 383
507 32 728 94 163330 577 753 892 959
164126 208 648 877 912 165018 415 757
84 166104 95 244 391 574 685 759 977
167210 38 695 168100 221 317 92 467
599 751 961 169127 543 631 69 844 63
987.

PO PRZERWIE

132 96 374 79 593 1524 87 728 976
2150 245 91 601 3185 546 527 899
4009 15 359 425 5178 242 480 682 711
25 6044 369 444 542 755 99 884 955
7160 358 434 57 602 86 800 909 8597
820 44 903 9011 254 560 99 717 24 916
34
10186 232 321 598 765 87 815 77
11017 127 52 364 94 521 49 648 986
12322 487 642 872 993 13200 22 432
72 82 515 604 70 878 919 14086 94
149 216 628 822 15071 211 57 79 492
739 811 40 58 978 16121 424 530 76
691 741 825 17134 85 490 652 67 18034
176 686 809 88 915 19003 08 49 261
385 471 75 529 54 718 892 99 945
20025 143 311 14 94 456 561 69 74
615 75 855 21113 57 95 408 668 899
901 79 22108 22 68 283 402 636 80 833
23009 36 371 403 12 552 758 76 840
88 970 24035 141 76 359 421 640 823
25095 133 340 426 505 744 48 952 94
26033 216 571 615 719 27 27183 87
670 788 865 914 28190 216 53 300 581
706 12 830 79 29014 194 200 92 540
91 97 609 804 13 16 30 991
30148 62 82 238 99 308 402 15 566
650 857 31091 154 94 356 630 928
32009 24 63 269 398 409 60 677 738
822 33007 74 330 643 60 78 742 834
903 34028 126 54 83 240 372 97 561
653 745 834 975 35149 201 02 457 95
633 900 60 36108 62 283 346 608 54
722 84 827 37076 325 602 798 861
38136 284 615 979 39104 33 60 338
402 562 65 669 753 835
40003 136 218 439 581 754 41130 42
423 848 973 99 42015 43 50 169 221
76 302 20 458 65 91 550 778 838 43119
307 94 402 33 55 83 711 90 823 44009
36 46 55 127 29 308 471 94 534 622 80
97 869 917 24 34 45319 76 404 39 670
81 705 911 46283 633 38 728 853 47058
238 69 321 43 67 422 75 547 650 850
48092 153 275 312 548 80 727 28 81
811 49052 132 225 82 413 78 91 690
963
50319 74 442 562 677 84 738 975
51298 352 663 885 52095 108 248 59
415 42 889 936 48 53055 69 217 78 374
99 713 26 89 827 54 995 54421 59 503
55 708 833 55135 205 30 342 530 740
944 84 56148 50 446 74 639 65 745
57238 81 406 79 572 719 32 68 855
58022 142 75 650 68 708 956 60 59249
63 431 958 79
60046 192 221 370 77 406 607 745
820 61017 84 140 46 91 212 86 321 53
80 535 704 54 811 42 83 966 71 62017
126 449 619 81 95 971 63052 215 19
509 15 64067 144 279 302 22 484 523
36 629 70 765 933 65019 77 85 223 76
339 42 456 77 81 825 66016 37 398 599
681 67132 99 354 469 679 90 783 87
68076 171 333 47 439 50 529 88 870
939 47 69373 451 727
70015 81 332 468 84 536 608 47 51
704 28 908 71013 141 289 398 566
72206 338 596 732 980 73086 151 273
432 887 74098 171 574 621 90 989
75435 519 94 76122 26 409 573 603
77123 264 378 478 96 612 31 839 67
939 48 96 78128 44 274 388 624 49 864
79174 284
81064 218 567 96 845 904 17 85 82031
115 317 90 95 558 964 83003 449 518
660 832 14 84065 161 224 65 379 432
58 88 583 85 121 618 59 741 810 32
86016 92 199 651 710 93 847 982 87117
469 559 675 91 774 85 812 88055 98
309 411 50 587 875 89023 796
90338 442 62 538 643 59 735 40 904
31 91120 245 309 456 689 712 917
92055 157 200 317 712 844 93098 205
406 535 709 94033 23 126 639 749 80
96 951 77 95089 137 268 364 622 767
812 40 44 53 938 96006 43 55 254 316
419 663 869 950 97018 103 83 88 254
786 941 94 98480 615 792 965 67 99042
419 629
100132 22 93 259 371 437 533 753 999
101031 02 81 123 666 92 99 796 941
42 102024 111 24 54 232 537 93 880 92
103628 58 889 104088 263 328 39 672
748 818 105030 63 133 58 91 293 304
59 562 84 716 36 95 926 51 83 106015
30 230 572 619 725 107528 718 98
108038 41 155 471 627 31 810 985
109059 108 328 896 917
110235 468 777 905 957 111206 317
48 448 78 112160 217 413 767 8128
113093 97 313 417 579 719 28 924 30
77 114172 82 200 52 573 711 826 965
77 115003 56 253 314 512 55 83 632
86 952 116152 348 410 59 97 545 82
637 117174 212 407 26 54 551 607 740
929 87 118056 58 363 470 538 695 740
98 119056 347 593 642 716 828 38 42
120064 208 510 65 604 28 771 69
121183 229 447 536 64 91 722 122083
95 116 22 263 436 86 88 617 721 916
123381 503 24 660 704 39 926 124014
38 146 422 41 512 606 27 67 748 885
125066 114 204 318 432 54 512 778
94 902 126163 639 713 25 814 30 127090
229 48 62 93 304 523 25 34 44 636
820 79 128051 162 68 211 881 419 75
90 842 924 54 129272 471 635 88 729
838 932
130159 82 441 530 84 618 97 732
826 66 131060 87 22 33 647 895 132390
673 882 94 133078 157 81 224 512 28
666 720 95 878 37 75 134100 552 713
850 98 135038 151 338 85 446 99 764
819 136036 190 222 32 37 459 711
137318 76 491 538 643 781 836 138191
503 62 704 867 139037 57 441 731 90
140205 94 339 42 424 567 76 90 768
827 141571 94 608 46 64 81 886 985
142353 529 57 617 724 72 885 901 15
143091 255 334 572 602 31 144005 114
327 502 94 645 729 89 145169 487 95
146022 124 444 77 588 849 979 147073
106 15 254 379 533 34 657 148149 78
402 87 557 80 959 85 149269 367 72
97 681 728 60 860
150155 96 256 58 406 63 584 748 61
976 151017 38 130 272 357 474 75 680
769 79 871 929 152250 90 465 506 59
600 744 23 89 805 65 68 952 153045
124 455 501 871 906 154117 39 228 48
785 906 33 155196 290 648 156009 22
196 340 454 510 667 712 953 157305
468 584 626 75 79 850 53 55 158224
366 427 752 80 942 159465 546 63
160321 538 952 73 161180 226 53
70 463 566 777 832 98 162083 126 352
73 485 637 738 859 979 163020 182 83
344 437 536 600 814 929 30 79 164175
226 401 762 890 942 45 76 165337 93
61 63 77 84 823 31 41 48 166191 225
58 670 855 947 75 167154 57 437 616
774 862 968 87 168061 68 93 134 391
427 508 33 45 621 899 940 169094 116
246 436 591 632 766 82 821

Prokurator żąda kary śmierci na v. der Lubbego

Przemówienia oskarżycielskie uwypukliły niewinę pozostałych podsądnych

Tygodniowa przerwa w procesie lipskim o podpalenie Reichstagu nie wpłynęła bynajmniej dodatnio na zmianę nastroju van der Lubbego, którego podczas wczorajszej rozprawy cechuje ta sama apatja co dawniej. Pewną różnicę zauważyć się daje jedynie w zewnętrznym wyglądzie van der Lubbego, który ma twarz opuchniętą, jak gdyby przeszedł ciężkie przeziębienie. Siedzi na ławie obojętny ze spuszczoną wdół głową.

Wbrew przewidywaniom, że 53-ci dzień procesu obejmie w całości przemówienie prokuratorskie na wstępie dnia zeznają ponownie świadkowie i rzeczoznawcy sądowi. Dopiero w godzinach popołudniowych postępowanie dowodowe zostaje ostatecznie zamknięte.

Wśród ogólnego napięcia zabiera głos główny oskarżyciel publiczny nadprokurator Rzeszy dr. Werner.

Zaraz na wstępie przemówienia prokurator atakuje „Brunatną Księgę", twierdząc, iż powstała ona w łonie międzynarodowego komitetu antyfaszystowskiego. Następnie w ostrej formie krytykuje całą działalność londyńskiej komisji prawniczej.

W dalszych wywodach nadprokurator omawia powstawanie „wiadomości o okropnościach", poczem mówi: — gdy wieczorem, 27 lutego rozeszła się w Niemczech błyskawicznie wiadomość, że Reichstag się pali, nikt temu nie chciał wierzyć. Później dopiero groźne niebezpieczeństwo stanęło wszystkim przed oczami. Pożar Reichstagu miał być sygnałem dla niemieckiej partji komunistycznej, do wywołania rewolucji i zniszczenia istniejącego wówczas ustroju państwowego.

Na ławie oskarżonych siedzą wybitni komuniści: oskarżony Torgler, przywódca niemieckiej partji komunistycznej, oskarżeni Bułgarzy, również wybitni działacze komunistyczni. Nawet i van der Lubbe jest komunistą. Tu prokurator przytacza szeroko historję życia Holendra w ostatnich paru latach.

Następnie dr. Werner przechodzi do omówienia działalności partji komunistycznej w Niemczech od czasu ukończenia wojny do chwili przewrotu nar. socjalistycznego.

Sytuacja polityczna była wówczas taka, że komuniści zaskoczeni byli przejęciem władzy przez kanclerza Hitlera w dniu 30 stycznia. Nie mieli oni nic do stracenia. Pożar Reichstagu był dla komunistów jedyną możliwą szansą, z której mogli ewentualnie wyciągnąć realne korzyści.

Na tem kończę swe przemówienie — powiedział nadprokurator — w którym naszkicowałem jedynie najważniejsze momenty polityczne. Resztę omówi kolega Parisius.

Mowa głównego oskarżyciela publicznego trwała 4 godziny, wypowiedziana byłaz pewną swadą, z punktu widzenia prawnego wiele przekonywującego materjału do przewodu nie wniosła.

Prokurator Parisius, który przemawiał następnie, zaznacza, iż zadaniem jego jest uwypuklić trybunałowi czyn, dokonany przez van der Lubbego. Wspomniawszy o znanych już z przewodu sądowego faktach z życia van der Lubbego i o jego licznych wędrówkach oraz usiłowań przedostania się do Rosji sowieckiej, oskarżyciel twierdzi, iż w Neukoeln „zrodziła się zbrodnicza myśl, której realizacji podjął się Holender".

Pierwszy pożar wznieca oskarżony Holender w Neukoeln. W 2 dni później 25 lutego podkłada ogień pod gmach ratusza i pałacu berlińskiego, w niedzielę wypoczywa w Hennigsdorfie, by następnego dnia 27 lutego przy pomocy zapalników węglowych dokonać podpalenia Reichstagu.

W dalszym ciągu oskarżyciel przedstawia w najdrobniejszych szczegółach wszystkie ważniejsze wypadki przed i po pożarze. Najważniejsze jest — mówił dalej Parisius — wyjaśnienie czy Holender miał wspólników, od tego bowiem zależy los pozostałych oskarżonych. Nie wierzę van der Lubbemu, że sam dokonał zbrodni, musiał mieć najmniej trzech pomocników. Van der Lubbe był tylko narzędziem. Większość pracy wykonali towarzysze, których zdradzić nie chce.

Akt oskarżenia zarzuca Holendrowi nietylko podpalenie Reichstagu, lecz również zdradę stanu. Van der Lubbe jest człowiekiem niezupełnie normalnym, lecz w pełni odpowiedzialnym za swoje czyny.

Dlatego też panom, panowie sędziowie, kończy Parisius po pięciu i półgodzinnej, pełnej patosu mowie, nie przyjdzie chyba z trudnością skazać van der Lubbego na taką karę, na jaką zasłużył on sobie istotnie przez swój zbrodniczy czyn.

Na tem odroczono rozprawę do czwartku, po 11-tu godzinach obrad, które zakończono o godz. 9.20 wieczorem.

LIPSK, (PAT). Charakteryzując w ogólnych zarysach mowy obu oskarżycieli stwierdzić należy, że prokuratorzy w wywodach swych w najmniejszym nawet stopniu nie wykazali współwiny ani Torglera, ani trzech Bułgarów. Godny podkreślenia jest fakt, że w ciągu wywodu zaledwie dwa razy przytoczono mimochodem ich nazwiska. Dymitrow zacierał z radością ręce i często kiwając głową dawał wyraz zadowoleniu z ujawniającej się niewinności jego i towarzyszy.

Prokurator Parisius zapytywany przez dziennikarzy zagranicznych, jak należy rozumieć ostatnie słowa jego mowy, oświadczył, iż domaga się oczywiście kary śmierci dla oskarżonego Holendra.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Dnia 31 sierpnia 1933 roku w „Ostatnich Wiadomościach" Pan Kaliszek z Żórawiej krytykował mój aparat do usuwania połysku z garderoby. Otóż chcę wyprowadzić P. Kaliszka z błędu, że właściwie aparat jest lepszy do materjałów cienkich, jak do grubych, co miałem sposobność pokazać Panu Redaktorowi naszego pisma. Przedstawiając materjał cienki jasny, a oczyszczony z połysku zupełnie i przytem kolor nie uległ zmianie.

Oświadczam przytem, że różnicy żadnej nie czyni, czy to jasny, czy czarny, granatowy, jak najcieńszy, bez żadnej szkody dla materjału. Połysk usuwam zupełnie bez żadnych chemikalij.

Z poważaniem

Bolesław Młynarz
Sosnowa 12 — 8 krawiec.

Warszawa, dnia 28 listopada.

Grudzień
15
PIĄTEK
Walerjana

Ze sportu

Terminarz rozgrywek hokejowych

W najbliższą niedzielę rozpoczynają się zawody hokejowe o mistrzowstwo klasy A. Okręgu Krakowskiego. Terminarz rorgrywek przedstawia się następnjąco:

17. XII. K. T. H. — Sokół, Cracovia — Legja.
24. XII. Sokół — Cracovia, K. T. H. —Legja.
26. XII. Legja — Makkabi.
31. XII. Legja — Sokół, K. T. H.— Cracovia.
2. I. 1934. Makkabi — Sokół.
8 .I. 1934. K. T. H. — Sokół.

Zawody Cracovia — Makkabi za obopólnem porozumienin się mają być rozegrane do dnia 29. b. m.

Kluby wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami.

Zawieszenie klubów

Zarząd Krakowskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych na ostatniem posiedzeniu zawiesił następujące sekcje gier sportowych za nieuregulowanie spraw finansowych wobec Związku: Grzegórzecki, Modrzejówka, Sokół Kraków, Wisla, Wieliczanka, Sokół Wieliczka, Skawinka, Sokół Tarnobrzeg, Strzelec Chrzanów, Ochotnicza Straż Pożarna (Częstochowa) Turyści Częstochowa, Sokół Tarnów, Strzelec Tarnów, Sokół Jaworzno, S.M.P. Jaworzno, Strzelec Jaworzno, Sokół Trzebinia, Strzelec Trzebinia, Sokół Brzeszcze, Sokół Szczakowa, Strzelec Oświęcim.

Skreślenie członków zarządu

Zarząd K. O. Z. G. S. skreślił pp. Mroczkowskiego i Nalepę jako członków Zarządu KOZGS. z powodu nieuczęszczania ua posiedzenie Zarządu.

Kursy i egzaminy

W dniach 19 i 21 b. m. każdorazowe o godz. 17 w lokalu Y. M. C. A. przy nl. Krowoderskiej 8 edbędzie się obowiązkowy kurs dla kierowników sekcji i kapitanów drużyn gier sportowych.

W dnin 16 b. m. o godz. 15 również w lokalu Y. M, C. A. odbędzie się egzamin na sędziów gier sportowych.

Do egzaminu zgłaszać się mogą jedynie osoby pełnoletnie i nie biorące czynny udział w grach sportowych,

Podajemy przy tej sposobności, że Zarząd KOZGS. na ostatniem posiedzeniu skreślił wszystkich sędziów krakowskich w siatkówce, którzy dotąd nie uzupełnili egzaminów z nowych przepisów, oraz zawiesił wszystkich sędzów zamiejscowych, którzy jeszcze nie zdali uzupełniającego egzaminu koszykówki i siatkówki.

Walne zgromadzenie K. O. K. S.

W sobotę duia 16. b. m. o godz. 18. w sali portretowej Magistratu odbędzie się walne zgromadzenie Krakowskiego Okręgowego Kolegjnm Sędziów Piłki Nożnej. Jak się dewiadujemy walne zgromadzenie zapowiada się burzliwie.

R. K. S. „Hajduki" mistrz Śląska — Legja mistrz Krakowa rozegrają zawody w piłkę nożną bez względu na pogodę o mistrz. Polski robotniczej w niedzielę dnia 17 XII. br. o godz. 11·30 na boisku K. S. „Cracovia".

Straszny wypadek mieszkańca Woli Duchackiej

Wawrzyniec Kobiela, lat 33, zam. w Woli Duchackiej pow. Kraków, powożąc swojemi końmi z beczkowozem służącym do wywożenia nieczystości kloacznych, zaciął konie batem obok rampy kolejowej, na ul. Puszkarskiej, wskutek czego koń kopnął go w twarz. Kobiela doznał rozbicia nosa i zranienia policzka. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę do szpitala św. Łazarza.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Szeląga Władysława, lat 19, za kradzież paczki z wozu na ul. Podgórskiej a zawierającej 100 puszek ze smarem na buty wart. 50 zł. na szkodę Izaaka Teitelbauma, właściciela fimy „Merkur" przy ul. Mogilskiej 106. Skradzioną paczkę odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Zofję Pieeułę, lat 36. służącą za porzucenie w sieni domu przy nl. Gumniskiej dziecka płci męskiej około 3 tygodnie liczącego

KRONIKA KRAKOWA

Zdefraudował 18.000 zł. w Akad. Górniczej

Wczoraj odbywała się sensacyjna rozprawa w sądzie okr. karnym w Krakowie na ławie osk. zasiadł 44-letni rachmistrz i likwidator kwestury Akademji Górniczej Edward Mroczkowskl, osk. o to, że w latach 1927 do 1932 sprzeniewierzył kwotę zł. 18.370 na szkodę Skarbu Państwa. Celem przesłuchania świadków oraz zbadania stanu umysłowego oskarżonego, któremu matka zmarła w Kobierzynie rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. o. dr. Kraus, wot. s. s. o. dr. Janicki i Rząca, osk. prok. dr. Rękiewicz, bronił adw. dr. **Franciszek Döllinger.**

Rozprawa o usiłowane zniewolenie

Przed sądem okr. karnym w Krakowie stanął 31-letni Andrzej Rutkowski, robotnik z Krakowa, oskarżony o to, że dnia 23 VII. b. r. w Krakowie poznawszy na ul. niejaką Kazimierę Kozakówną pod pozorem wzajemnego spaceru zaprowadził ją pod Kopiec Kościuszki i w polach chciał się dopuścić aktu zniewolenia. Kozakówna poczęła krzyczeć, a Rutkowski widząc biegnących ludzi z pomocą zbiegł.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. Rutkowskiego na 1 rok c. więzienia zawieszając mu karę na przeciąg lat 4.

Rozprawie przew. s. o. dr Janicki, osk. prok. dr Boryczko.

Wójt gminy defraudant przed sądem w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Wawrzyniec Kiełaszka lat 50, z Bóbrki pow. Chrzanów, oskarżony o to, że w latach 1931—32 w Bobrku sprzeniewierzył 1219 zł. Przeprowadzona rewizja przez insp. samorządu powiatowego Ludwika Majchrowicza wykazała pierwszy raz brak kwoty 2184.80 złotych, oskarżony wówczas tłumaczył się tem, że pieniądze skradli jacyś nieznani sprawcy. Po jakimś czasie znów insp. Majchrowicz przeprowadził lustrację, która znów wykazała brak kwoty zł. 1.219 zł., której braku nie umiał wytłumaczyć. Ponieważ kwity wykazały, że osk. pobrał tę kwotę i sprzeniewierzył, prokuratorja oddała sprawę do sądu.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. od winy i kary.

Rozpr. przew. s. o. dr Pilarski, wot. s. o. dr Stuhr i Solecki, osk. prok. Lewicki.

Samobójstwo wdowy po rabinie

Wczoraj zrana dezorca domu Nr. 31 przy ul. Dzielnej w Warszawie, wyszedłszy na podwórze spostrzegł pod oknami klatki schodowej, iż pod śniegiem leży jakaś kobieta. Strasznie rozbita czaszka i otwarte okno klatki schodowej na 4 piętrze, wskazywały, że nieznajoma kobieta w ciągu nocy dokonała zamachu samobójczego.

Wedle orzeczenia lekarskiego śmierć nastąpiła przed kilku godzinami.

Samobójczynią jest 58-letnia Małka Zyskindowa, zamieszkująca z córką Cywją w domu nr. 23 przy ul. Dzielnej, gdzie zajmowały mały pokój z kuchnią na pierwszem piętrze.

Zyskindowa była żoną podrabina i pomagając mężowi trudniła się sprzedażą pism, przed domem nr. 12 na ulicy Zamenhofa miała budkę z gazetami.

Przed dwoma laty zmarł jej mąż, co doprowadziło wdowę do silnego rozstroju nerwowego.

Onegdaj Zyskindowa wyszła około godziny 8 z domu i więcej nie powróciła. Zamachu na życie dokonała prawdopodobnie około godziny 2-ej nad ranem.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Wypadek robotnika na Al. Słowackiego

Pogotowie ratunkowe interwenjowało na Al. Słowackiego 46, gdzie robotnik miejskiego zakładu czyszczenia miasta, Józef Zgorzelski, lat 37, zam. na Prądniku Czerwonym przy ul. Woronicza, został przygnieciony skrzynią ze śmieciami'

Ciężko poturbowanego robotnika przewiozła karetka Pogotowia Ratunkowego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Nieudała ucieczka złodzieja z więzienia

Z więzienia sądu grodzkiego w Tczewie, zapomocą wyłamania muru pod oknami celi więziennej usiłował zbiec z więzienia aresztant śledczy Gabke vel Gawin z Tczewa. Zamierzoną ucieczkę w porę zauważyli dozorcy, którzy więźnia osadzili w bezpieczniejszej celi.

Olbrzymi pożar fabryki w Krakowie

W wytwórni termosów i lampek elektrycznych przy ul. Gazowej 15 powstał pożar wskutek wadliwej budowy pieca żelaznego. Wezwana Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda według zapodania właściciela Józefa Reicha wynosi około 10.000 zł. gdyż uległy zniszczeniu urządzenia w wytwórni.

Kobieta—szpieg skazana na więzienie

Przed sądem okręgowym w Ostrowiu Wlkp. odbyła się rozprawa karna przeciwko niejakiej Winklerowej z Krotoszyna, oskarżonej o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał Winklerową na półtora roku więzienia, 1000 zł. grzywny oraz koszty procesu.

Awanse w wojsku

W pierwszych dniach stycznia jak i w latach ubiegłych zapowiadane jest ogłoszenie nowej lisy awansów w wojsku, Szereg pułkowników awansowanych ma być do stopnia generalskiego. Awanse obejmą również duchowieństwo wojskowe.

Premie dla oficerów

Ministerstwo Obrony Narodowej wydało okólnik, że oficerowie, którzy nauczą się jednego z 6 języków obcych, a mianowicie: rumuńskiego, polskiego serbskiego, węgierskiego, angielskiego i włoskiego, oraz złożą odpowiednie egzaminy otrzymają premję. Za pierwsze cztery języki premja wynosi 1.500 koron za 2 ostatnie po 1.000 koron.

Adria: „14 lipca"
Apollo „Mis Flora"
Atlantic: „Sabra"
Promień: „Białe szaleństwo"
Świt: „Serce włóczęgi"
Słońce: „Raj podlotków"
Sztuka „Pokusy miłości"
Uciecha· „Odmęt ulicy"

Sensacyjny zwrot w śledztwie w sprawie zbrodni w „Rybie"

Wydział śledczy z właściwą sobie energją szukał rozwiązaaia tej dręczącej zagadki, zaginięcia z biura 8.000 zł.

W wyniku tych badań okazało się, że koło gcdz. 18.30. a więc na 25 minut przed popełnieniem zbrodni Schneider zatelefonował do swej żony do domu, że w sprawach handlowych musi wyjechać na prowincję, prosząc równocześnie, by mu żona służącą posiała 500 zł. i rozkład jazdy.

Schneiderowa posłała sługę z pieniądzmi do lokalu biurowego firmy „Ryba". Służąca Anna Szotówna, lat 20 przyszedłszy na miejsce natknęła się na schodach na breczącego krwią Kalfussa.

Szotówna przesłuchiwana we czwartek zeznała, że usłyszawszy wołanie Kalfusa, iż na górze są pieniądze, wbiegła do pokoju, otworzyła drzwi i nienamyślając się wiele, pieniądze zgarnęła do ręki i z pokoju uciekła. Po powrocie do domu oddała swojej pani. Przesłuchiwana Schneidrowa potwierdziła zeznania służącej. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego Schneidrowa nie zawiadomiła władze śledcze że pieniądze nie zaginęły.

Oszukańcza trójka kolejarzy przed sądem

Wczoraj rozpoczął się w krakowskim sądzie okr. karnym sensakyjny preces przeciwko funkcjonarjuszom kolejowym: Edmuadowi Filipowiczowi i braciom Kazimierzowi i Antoniemu Olbrychtowiczom. eskarżonym o oszustwo i szantaż na niższych funkcjonarjuszy kolejowych.

Rozprawa, która wywołała wielkie zainteresowanie wśród kolejarzy potrwa trzy dni. Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Pilarski, wot. s. o. dr Stuhr i Solecki, oskarża prok. dr Lewicki.

Zaczadzenie

Wezwano Pogotowie ratunkowe na pl. Szczepański do Marji Kaczorowskiej, lat 22, zam. przy ul. Lwowskiej 40, która w czasie sprzedaży w kiosku tytoniowem zaczadziła się od piecykę. Po udzieleniu pomocy pozostawiono ją opiece domowej.

W sidłach handlarzy żywym towarem

Polska misja dworcowa na dworcu głównym w Gdańsku donosi, że z tamtego portu odjechała do Londynu statkiem „Baltonia" 12-letnia Chana Orenstein, pochodząca z Czortkowa, rzekomo do swej ciotki w Londynie.

Nie zna ona jednak wcale adresu owej ciotki, a wywieziona była z Polski przez niejakiego Kolskiego, który miał po kilku dniach wyjechać z Orensteinówną z Londynu do Argentyny. Ponieważ istnieje podejrzenie handlu żywym towarem, władze londyńskie zostały przestrzeżone, Orensteinówną zatrzymały.

Upiory i cienie ulic Krakowa

Zaproszenie w gościnę

W taniej kuchni, na nlicy Bożego Ciała, jak zwykle w porze obiadewej, paauje niezmierne zadowolenie z powodu licznej frekwencji gości. Zarówno sosnowe stoły, długości najmniej ośmiu kroków Kusocińskiego, jak również parapety okien i poważny piec wszystko zajęte jest przez stałych klijentów, na których mogą wzorować się wszystkie klasy i sfery. Jesteś więcej, czy mniej znanym, każdy ci ufa i mówi odrazu przez „ty" jak rodzonemu bratn, niezważając czy zaszedłeś tu własnym środkiem lokomocji, czy też na szczudłach, lub w inny sposób prawdziwa równość biblijna... Za głupie 40 gr, ktoby miał życzenie może się „O wpychać" ile zechce. Jednak pomimo wykwintności potraw nie zawsze można mieć taki wilczy apetyt, Inny naprzykład spożywa tylko za 12 gr... A jeszcze innemu „wcale się jeść nie chce" i ten nasuaąwszy czapkę, tak aby go nieraziło światło, oddają się miłym refleksjom. Do tych ostatnich, którzy dziś nie mają apetytu należę właśnie ja i siedząca koło mnie miła, tylko już trochę bezzębna panienka. Zabawiamy się rozmową na krakowskie tematy już od dłuższego czasu bardzo wesoło i tak ucieka chwilka po chwilce. Pomału temat zeszedł ze spraw ogólnych na całkiem osobisty.

— Gdzież ty mieszkasz ? — zapytuje mnie od niechcenia.—

— Dotychczas tam gdzie wszyscy, a teraz to niewiem.

— Dlaczego?

Bo dziś mi brakło na gigant, a na bajtla jakoś nie mam chęci...

— No to może pójdziesz do mnie ua sublokatera tymczasem.

— A ty masz własne mieszkanie?

— Naturalnie.

— Ile płacisz?

— Co cię obchodzi, nie będzie ciebie kosztować i możesz mieszkać ze mną dokąd zechcesz.

— To przy rodzinie, czy osobne?

— Całkiem osobne i niekrępujące wcale, tylko trochę wchodzić nie wygodnie, ale ciepłe dość!

— To jakież tam drzwi że niewygodnie wchodzić?

— Słomiane.

— Słomiane?...

— Tak.

— Czy mogę zobaczyć?

— Jak zapraszam, to dlaczegoby nie

— A więc z góry bardzo dziękuję. Daleko to?

— Nie, zaraz koło Albertów, ale pójdziemy aż wieczorem. Przyjdziesz na kolację do kuchni, i ja tu będę.

— Dobra.

— Tylko napewno.

— Słowo honoru uczciwego łajdaka... gdy domawiałem tych słów, uprzejma kierowniczka tej całej instytucji zaklaskała delikatnie w dłonie, co było znakiem że goście mają opuścić salę.

Ponieważ na to apelacji niema, więc upewniwszy się jeszcze raz ze swoją znajomą, opuściłem tani przybytek. Po kilku godzinach bezcelowego wałęsania się po ulicach... Po kilku godzinach takich, z których lubię śmiać się z ludzkiego życia, a życie ze mnie tembardziej — byłem znowu tam. Niewiele się z późniłem, ale „moja" panienka czekała już na mnie, paląc papierosa. Niewiem z jakiego banku wypłacono jej, dziś lecz mniejsza o to. Zjadłem na jej rachunek porządną kolację i ruszyłem z nią w gościnę, jak zapewniła mnię — „na ciepłe rożki". Szliśmy, nawet niewiem jakiemi ulicami, ale pamiętam, że z „taniej" najpierw przez jakiś plac na lewo, potem w ulicę na lewo, i wreszcie w bramę też na lewo która nie jest pilnowana ani zamykana przez nikogo i dlatego każdy jakąkolwiek neglony potrzebą, wchodzi tam o której porze tylko zechce.

— Daleko to jeszcze te słomiane drzwi ? — zapytałem, półszeptem, czując mimowolny chłód na widok jakichś starych rumowisk, spotykanych tylko w dawnych bajkach.

— Cicho, nic niemów, bo obudzimy sąsiadów

— A gdzież oni są ?

— A o patrz — szeptała mi w ucho — to jest jedne wejście, tam drugie a moje trzecie, każdy ma swój własny pokój z osobnem wejściem... słyszysz jak rozmawiają ?

— Kto tam jest. ?

— To Staśka ze swoim..

Postąpiłem dwa kroki, na palcach pochylając się nad wąską ciemną czeluścią, gdzie w szarym mroku rozróżniłem nieduży kłębuszek słomy — Aha to są te słomiane drzwi pomyślałem — i delikatnie odskoczyłem wtył...

— No choć — i pociągnięty za rękę poszedłem do trzecich „drzwi" takich jak pierwsze. Pani domu pochylając się wydobyła całe zamknięcie wraz z klamką i zamkami na wierzch i ruchem ręki zaprosiła by wejść, a po cichu dodała:

— Trzeba wsuwać się wpierw nogami, bo głową to gorzej, ale tam dalej jest więcej miejsca...

Nienamyślając się robię, zcisnąłem poły płaszcza pomiędzy kolana ruchem gąsienicy zacząłem schodzić... ale... poco ty naprawdę leziesz do tej nory — coś mnie nagle tknęło — czy wiesz czego możesz się w niej nabawić?...— i wyskoczyłem jednym susem...

— No co jest?...

— Wiesz dziewczyno, chodzi oto że ja w nocy lubię palić, a zapomniałem kupić sobie papierosów — i nieczekając na odpowiedź ruszyłem w „dyrdy" ku światłom...

Mear Majewicz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.